



18. ↑

Stefan Gierowski

"CCCXCIII", 1977

Cena wylicytowana: 75 000 zł

olej/plótno, 81 x 65,5 cm (dł. całk.:)

sygnowany, datowany i opisany na odwrociu: 'Stefan | Gierowski | ob. CCCXCIII | 1977'

na blejtramicie papierowa nalepka z nazwiskiem autora opisany na blejtramicie: 'Exhibited at Simon von Dormeelm, BRUSSEL 1977'

Podatki i opłaty

- Do kwoty wylicytowanej doliczana jest opłata aukcyjna. Stanowi ona część końcowej ceny obiektu i wynosi 18%. - Do kwoty wylicytowanej doliczona zostanie opłata z tytułu "droit de suite". Dla ceny wylicytowanej o równowartości do 50 000 EUR stawka opłaty wynosi 5%. Opłata ustalana jest przy zastosowaniu średniego kursu euro ogłoszonego przez NBP w dniu poprzedzającym dzień aukcji.

Esej

„Futuryści bardzo krzyczeli, że ich sztuka to ten właściwy obecny świat. Impresjoniści mówili o sobie to samo. Czyli idąc dalej, dochodzi się aż do abstrakcji i ona jest tak samo współczesnym światem jak wyższa matematyka. Obraz abstrakcyjny również się odnosi do swego czasu. Tyle że powinien działać dłużej niż doraźnie”.

– STEFAN GIEROWSKI

Stefan Gierowski zadebiutował na wystawie, która zyskała miano kultowej – w warszawskim Arsenale w roku 1955. Niedługo potem zaczął współpracę z Galerią Krzywe Koło, która trwała do 1961. Jak wspomina artysta, były to niezwykle kształcące lata: „Pod koniec lat 50., w pierwszym okresie istnienia warszawskiej Galerii Krzywe Koło, razem wymyślaliśmy każdą wystawę. Wtedy uprawiających sztukę nowoczesną była nas w Polsce garstka, nie wiem czy 20 osób, i wszyscy o sobie wiedzieli” (Stefan Gierowski w rozmowie z Małgorzatą Piwowar, [w:] Stefan Gierowski: jak namalowałem Dekalog, „Rzeczpospolita”, 18.05.2017, dostępny na <https://www.rp.pl/Plus-Minus/305189904-Stefan-Gierowski-Jak-namalowałem-Dekalog.html>).

Autor początkowo skupił się na figuracji, a na jego płótnach z tego okresu widoczne są wpływy postkubistyczne. Na przełomie lat 50. i 60. artysta zwrócił się w stronę abstrakcji, która stała się głównym obszarem jego eksploracji oraz eksperymentów. Równocześnie ze zmianami w stylu Gierowski zaprzestał nazywania swoich obrazów. Literackie tytuły zastąpiły rzymskie numery. Jak opowiada sam autor, celem tej praktyki było zmuszenie widza do spojrzenia na jego sztukę bez żadnych drogowskazów, aby skłonić odbiorcę do myślenia i posłużenia się własną wyobraźnią. Około roku 1960 autor skupił się przede wszystkim na geometrycznej budowie obrazu, jednocześnie zaczął mocno zawężyć kolorystę swoich kompozycji.

W latach 70., w okresie powstania prezentowanego obrazu, Gierowski w centrum swoich artystycznych zainteresowań umieścił gradacje kolorystyczne. Zaprezentowana kompozycja składa się z dwóch barw, intensywnej zieleni oraz czerwieni, zestawionych w kontrastowy sposób. W centrum kompozycji znajduje się odwrócony trójką dzielący płótno na trzy obszary barwne. Każdy z nich został jednak pokryty serią niewielkich nieregularnie rozmieszczonych czerwonych plam. W efekcie klarowny geometryczny układ kompozycyjny zdaje się pulsować oraz drgać. Sposób nakładania wspomnianych plam przypomina stosowany przez neoimpresjonistów – takich jak George Signac czy Paul Seurat – pointyizm, czyli technikę polegającą na budowaniu kompozycji poprzez wypełnienie jej płaszczyzny gęsto rozmieszczonymi, nieraz różnobarwnymi, punktami.

O swoich wyborach kolorystycznych, które stały się niezwykle ważne, oraz ich emocjonalnym oddziaływaniu Stefan Gierowski opowiadał w rozmowie z Jackiem Michalakiem oraz Martą Skłodowską: „Myślę, że było różnie, w zależności od tematu, który mnie w danym momencie intrygował. Studiowałem fizyczne cechy koloru, czytałem prace z

zakresu fizyki i optyki, ale ta wiedza o kolorze, którą można otrzymać poprzez badania światła czy innych rzeczy, to jest jedna część tej prawdy. Druga część to jest po prostu własne odczucie tego. Tym bardziej, że większość ludzi – ja też, nawet kiedy jeszcze dobrze widziałem – ma w widzeniu kolorów pewne błędy. Czyli ta idea i idealne podziały kolorów, prezentowane w książkach traktujących o kolorze i świetle, generalnie są niezupełnie prawdziwe. To znaczy są prawdziwe, ale tylko dla pewnej grupy ludzi. Można powiedzieć, że one są prawdziwe w układzie fizycznym. Ale jest jeszcze ten układ psychiczny, który nie reaguje na naukowe dane, ponieważ ich nie odczuwa. A bardzo dużo rzeczy w malowanym obrazie mieści się właśnie w odczuciu psychicznym. W tym, co się dzieje w mózgu. Co się tam rodzi i dlaczego się tam rodzi. To niewiadome i stąd pochodzi cała tajemnica tkwiąca w malarstwie. Ludzie często nawet chcą odczytać jakiś obraz, a nic do nich nie dochodzi. Mogą odczytać tylko to, czego się nauczyli, a nie mają bezpośredniego wewnętrznego przekazu” (Stefan Gierowski w rozmowie z Jackiem Michałakiem i Martą Skłodowską, [w:] Nie maluję z urzędu, „Szum”, 14.10.2016, dostępny na: <https://magazynszum.pl/nie-maluje-z-urzedurozmowa-z-prof-stefanem-gierowskim/>). Zaprezentowana kompozycja w roku powstania była eksponowana na wystawie w Galerie Simone van Dormael w Brukseli. Ta belgijska galeria rok wcześniej zorganizowała wystawę współczesnej polskiej sztuki, a na przestrzeni kolejnych lat były tam prezentowane prace także innych polskich artystów, m.in. Rajmunda Ziemskiego czy rzeźbiarza Ryszarda Wojciechowskiego.

Pochodzenie

- kolekcja prywatna, Kraków